

FRANCISZKA Ogonowska

ur. 1945; Dobużek



Miejsce i czas wydarzeń	Dobużek, PRL
Słowa kluczowe	projekt Etnografia Lubelszczyzny, kultura ludowa, Dobużek, obrzędowość doroczna, Boże Narodzenie, Wigilia, ozdoby choinkowe, dzielenie się opłatkiem, potrawy wigilijne

Na Wigilię była pachnąca słoma – czas Bożego Narodzenia

W Wigilię w moim domu nie wolno było nic jeść cały dzień. Nie jadło się nic [...] Od rana w ogóle aż do kolacji. Ojciec mówił, że jeżeli ktoś zje, no ojciec pochodził z religijnej rodziny, że jeżeli ktoś zje w dzień coś, tak mówił po wiejsku: „Jak ktoś coś zji, to pod koryto” Jii, tak że dom był, moi rodzice dopiero po wojnie się pobrali bo to te te miejscowości, więc zbudowali taki drewniany dom, pod jednym dachem z oborą to było i kuchenka, komora jak to ten, ta spiżarnia jak to się mówiło, no i pokój. I na Wigilię była słoma, bo to było klepisko, u nas było klepisko gliniane. Ojciec przynosił słomę, słoma ta taka była pachnąca. Myśmy z bratem już wtedy spali pod stołem, bo nikt nas nie zaciągnął do łóżka, tylko do ojca żeby jak najwięcej tej słomy. No i do obory to ojciec szykował wszystko już wcześniej, żeby na Boże Narodzenie, nawet jeszcze na Szczepana nie nosić karmy. Nie odrzucało się wtedy nawet no tego łajna spod krów tylko jeść i napoić, bo to to musowo było, a tak, żadnych prac, bo to był ciężki grzech. Wieczorem, no przecież to była inna choinka inna no była, świeczki przywiązywało się drucikami prawda. Te te wszystkie zabawki to były papierowe, potem kilka bombek kupionych a to resztę wszystko mama robiła takie jakieś koszyczki, gwiazdki, pawie oczka i, i słomiany łańcuch taki z bibuły i słomki.

[...] Ojciec brał ten opłatek, ręce mu się trzęsły. U nas w domu, ja nie pamiętam, bo jeszcze do dziś dnia ludzie czytają ewangelię, modlą się. U nas się modliło sercem, nie było słów. Myśmy nawet nie wiedzieli co w tej chwili, co powiedzieć. To było takie wzruszające. W domu moim no tylko byłam ja i brat, ji rodzice ale ja do dziś dnia pamiętam, pamiętam tamte święta. [...] A teraz, chociaż mam dzieci, chociaż przyjadą, nie ma duszy to święto.

[Na stole wigilijnym był] śledź, racuchy, kutia. Nie było tyle potraw, nie. U nas było może siedem, no bo kompot z owoców, ze śliwek, suszonych z jabłek i racuchy pamiętam mama robiła, śledź no i co, kluski z makiem. No i więcej tak nie było tych potraw.

Data i miejsce nagrania	2012-05-16, Łaszczów
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"